



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:
rocznie . . . 1 zł. 80 ct.
półrocznie . . . — „ 90 „

Wychodzi pierwszej i trzeciej soboty
każdego miesiąca.
Za ogłoszenie płaci się od całej 8 zł., od
połowy 4 zł., od ćwierci strony 2 zł. itd.

Wszelkie listy prosimy przysyłać pod adresem:
„Głos ludu śląskiego“ w Pol. Ostrawie, prenu-
meratę pod adresem: Franciszek Friedel we
Frysztacie (Śląsk austr.)

Nr. 20.

Polska Ostrawa, 15. października 1898.

Rocznik II.

ODEZWA.

W dniu 15. października br. odbędzie się
uroczyste poświęcenie Szkoły polskiej w Białej.

W tej tak doniosłej, a tak gorąco upragnionej
chwili składa Zarząd główny Towarzystwa Szkoły lu-
dowej w Krakowie jaknajserdeczniejsze dzięki wszyst-
kim, którzy się do założenia tej kresowej strażnicy
przyczynili.

Ale dzieło nieskończone!

Wystawiony budynek aczkolwiek okazały i wy-
godny, już w roku przyszłym będzie za szczupłym.
Wielki napływ uczniów (358 w 4 klasach) zmusił do
otwarcia oddziałów równorzędnych w 2 klasach pier-
wszych, czego następstwem jest brak 2 sal szkolnych
Prócz tego nie jest jeszcze gotowe skrzydło, mające
pomieścić sale gimnastyczną i rysunkową, bez których
wzorowa szkoła (a taką być musi szkoła bialska) obejść
się nie może. Przybliżony kosztorys pawilonu bocznego
dla pomieszczenia sal pomienionych, wynosi około
20.000 złr.

Budowę rozpocząć musimy z najbliższą wiosną
abyśmy na 1. września mogli być gotowi. Wzywamy
tedy raz jeszcze: niech każdy złoży co może i przy
każdej sposobności

na rozszerzenie budynku Szkoły polskiej w Białej.

Kraków, dnia 8. października 1898 r.

Zarząd główny „Towarzystwa Szkoły ludowej“.

Prezes:

Dr. Ernest Bandrowski.

Wiceprezesa:

Jan Skirliński.

Ks. Tadeusz Chromeccki.

Sekretarza:

Kazimierza Bujwiwoda. Mieczysł. Offmański

Skarbnik:

Dr. Michał Koy.

Buchalter:

Antoni Górnisiewicz.

Brak nauczycieli.

Kilkadziesiąt posad stoi opróżnionych w księstwie
i powszechnie uczuwać się daje niedobór w wycho-
waczem nauczaniu i prowadzeniu dziatwy naszej.

Żalą się wpływowe warstwy na brak nauczycieli,
żali się nauczycielstwo na przepełnienie klas i prze-
ciążenie sił nauczycielskich godzinami pracy i żali się
ludność robotnicza na podzielną naukę.

Według ustawy przypada na 1. nauczyciela 40
dziatwy, atoli w Cieszyńskim przeszło setka zaś naj-
gorzej wygląda sprawa we frysztackim powiecie, gdzie
nauczyciele prowadzą po 150 dzieci i więcej. Na brak
sił nauczycielskich składa się wiele przyczyn i tak:

Za marnych 300 złr. nikomu się służyć niechce
boć dwa i trzy razy więcej zarabia pierwszy lepszy
robotnik a niepotrzebuje przy tem kończyć szkoły śre-

dniej i składać egzaminu dojrzałości, a wreszcie niejedni ojcowie nie na to łożą ostatni grosz, by ich dziecko stawało się publicznym dziadem, kiedyż ono w innych krajach otrzyma dwa razy lepszy kęs chleba i kiedy w innym zawodzie również lepiej się będzie miało.

Nie jeden siedziałby wreszcie na tych 300 lub 360 „papierach“ gdyby miał zapewnienie stałego awansowania; tym razem ale jeśli się nie uczepi „ferwalterów“ i „ferszterów“ lub księżej kucharki, nie zrobi przyrzeczenia żeniaczki z córką tego lub owego wpływowego wójta lub radnego gminnego, jeśli nie przepłaci kilku wydziałowych na swoją stronę lub nie zajedzie z furą piwa — awans ma powstrzymany i czeka kilkanaście niekiedy lat na posadę rzeczywistego nauczyciela.

Życie w mieście przynosi młodszemu nauczycielowi boczne dochody, podczas gdy życie na wsi jest dlań pod względem umysłowym i fizycznym we wszystkich warunkach nieznośne.

Bardzo wielu nauczycieli ucieka z zajmowanych posad do niemieckich Czech i Rakuz, gdzie jest zapewniony awans i lepsza płaca, a ucieczkę zawdzięczają niemieckiemu wyszkoleniu.

Bardzo wiele zdolnych sił ewangelickiego wyznania i szczerze narodowych nauczycieli opuszcza również Śląsk dla braku posad.

A więc ludzi nam wreszcie nie brak, tylko że gminy mają prawo wyboru, przeto z zasady katolicy księża udaremniają starania się ewangelików o opróżnione miejsca, kosztem oczywiście wychowawczego nauczania i prowadzenia dzieł, albowiem jak powiadają „sakulencki luter mógłby całą gminę wewieść do piekła i potulne dające się bez szemrania strzydz i golić owieczki pobałamucić i pozamieniać na upartych, złośliwych kozłów.“

W księstwie cieszyńskim zajmowało posady w ostatnim dziesięcioleciu przeszło 30 Polaków z Galicyi, lecz w obec narodowo komedyanckich stosunków i trudności w awansowaniu wyemigrowało z powrotem do kraju około 20, reszta bądź „klepie biedę“ i naraża się na szykany i prześladowania, bądź też obojętnie na obrzucania błotem wszystkiego co polskie i niemieczy się i wrocie zajmuje stanowisko w obec ruchu polskiego a nawet wstydzi się polskiego pochodzenia.

Brak nauczycieli powoduje wreszcie niemieckie wyszkolenie. Język polski traktowanym jest po macoszemu w takim seminaryum nauczycielskiem, lecz co gorsza, na zakładzie zaszczepia się kandydatom ducha wrogiego wszystkiemu co polskie, czego znów ostatecznym owocem jest zobojętnienie dla osobistej pracy nad opanowaniem języka, nienawiść doń, lub także sama trudność w przyswojeniu go sobie, — nie dziw więc że ten i ów emigruje w cudze kraje, lub dostawszy się na posadę starszego szykanuje podwładnych

narodowo usposobionych młodszych nauczycieli i zmusza tychże do opuszczania zajmowanych posad.

Na temże seminaryum powierza się nauczanie religii katolickiej dajczbemaom (den biss'l böhmischen Deutschen), a zbawienną działalność tychże odczuło już stu kilkudziesięciu przeważnie polskich kandydatów, zmuszonych do opuszczania zakładu i szukania sobie przytułku przy kopalniach, hutach, fabrykach, kolejach żelaznych itd. Język polski jest tam nadobowiązkowy, więc garstka tylko obejmuje posady, podczas gdy reszta wychodzi do innych krajów.

Pytamy się, czyż na to śląski lud łoży krwawicą swoją na utrzymanie takiego seminaryum aby zeń korzyści nie miał?

Tam powinien być język polski obowiązującym i to wykładowym językiem, a natomiast inne języki powinny być ograniczonymi do przedmiotu. Czyż to nie jest hańbą, gdy całe niemal nauczycielstwo fuszeruje polski język niekiedy gorzej jeszcze od samych dzieci? I gdzież ci ludzie mieli się nauczyć po polsku? Ale i to się jeszcze przebacza, byle niezaszczepiano niemieckiego ducha, lecz jakżeż ci ludzie między sobą się porozumiają, kiedy oni po polsku nieumieją?! Mamy już dzięki Bogu między nimi kilkanaście szlachetnych wyjątków, które osobistą pracą nagradzają to, czego szkoła nie dała — lecz to tylko wyjątki, całość bowiem przechyla się na stronę kochanych Niemcaszków, którzy tu z Czech i Moraw przywędrowali, a którzy na to niemieczą, by następnie czechizować mogli.

Wreszcie niemiecka szkoła, na której nie panuje złowrogi polszczyźnie duch, mniej przynosi w rezultacie szkody niż szkoła polska na której niemiecki duch panuje. Atoli seminaryum cieszyńskie nieprzyjaźnie nastraja do polszczyzny wychowanków swoich, ba, zabrania tymże pod ostrą karą uczęszczania do (konserwatywnie prowadzonej) Czytelni ludowej a samą polską biblioteczkę szkolną powierzono Czechowi w opiekę. Obecnie obejmuje kierownictwo zakładu sprytny p. Karell, któremuśmy niedawno firmę robili (a tem samem dopomogli do uzyskania posady — [horréndum!]) i można by się łądzić, że gdy dawniej szła robota od siekiery, dziś się przywdzieje glansowane rękawiczki i zmieni się tylko forma, treść atoli pozostanie ta sama, czego nie gorsza.

Domagamy się przeto dla polskiego ludu polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie i wzywamy P. P. Posłów by w tym duchu energiczną akcyę podjęli.

Nareszcie.

Znalazła się przecie aby jedna uczciwsza czeska dusza, która czesko-polską zgodę radaby praktycznie przeprowadziła dotąd bowiem istnieje ta zgoda tylko na papierze. Nowe radykalne czeskie pismo Slezan omawia w artykule „Poměry slezké“ stosunki panujące w

Cieszyńskiem i oczywiście zwyczajem kapuściarzy jak Tichy-Kadlee i Spółka mięsza prawdę z nieprawdą, ale przecie prawdę pisze, gdy się przyznaje, że na Śląsku mieszkamy także i my Polacy, których niemożna zabierać ku świętowaclawskiej koronie, że po prawym brzegu Ostrawicy należałoby utworzyć neutralny pas ponieważ tu mieszka ludność mieszana, że braterska wojna domowa jest w Cieszyńskiem na porządku dziennym, że my Polacy dzielimy się na pięć politycznych stronnictw, że większość nauczycielstwa śląskiego stoi po stronie hazowców i że stosunki prawdziwe przedstawia się społeczeństwu (czeskiemu i polskiemu) w kłamliwym świetle, ponieważ rządząca trójka po jednej i drugiej stronie jest osobistemi korzyściami spojona i dlatego czeskie pisma milczeć muszą na wszystko zło choćby rade prawdę mówić.

A więc czeskie pisma zasadniczo łżą.

Dobrze o tem wiedzieć i wdzięcznymi jesteśmy Slezanowi za bratnią szczerość, ale rzekniemy temuż Slezanowi na ucho, że i on kręci, aż się kurzy i tak:

Powiada, że od Stonawki (dopływu Olszy) poczyną się czeska ludność i zamieszkuje cały ten pas aż po Ostrawicę.

Ano przyjrzyjmy się tym rdzennym Czechom. Stonawa liczy Czechów 7 (siedm) a Polaków 2994, Karwina 394, a Polaków 5619, Olbrachcice 00, a Polaków 1076, Rychwałd tuż prz Ostrawie 6 (sześć) a Polaków 3018, Skrzeczón 00, a Polaków 1001, Pietrwałd graniczący z Ostrawą 269, a Polaków 3462 itd. itd. W powyższych gminach mieszkają także i żydzi tak n. p. w Stonawie 39, Karwinie 66 obecnie 218, Olbrachcicach 16, Rychwałdzie 31, Skrzeczoni 26, Pietrwałdzie 41. Ponieważ ale obecny napływ żydów potroił ich liczbę ludności, przeto w tym pasie więcej jeszcze mieszka żydów niż Czechów i ci rychlej by się mogli docierać urojonych praw niż Bracia Czechowie.

JANEK.

Obrazek z życia górników.

Napisał Władysław ... Nikie

(Poświęca p. J. Swierczewskiej — autor.)

(Ciąg dalszy.)

III.

Kilka tygodni minęło od owego pamiętnego wieczoru. Bär według obietnicy częstym bywał gościem u wdowy Jagłowej; ta chętnie go zawsze widziała — podobał się bowiem swą wymową i udawaną pańskością tak, że nieraz, gdy widziała, jak Bär przysiadł się do Broni:

„A gdyby też tak on...” — szeptała sobie z cicha i coś na kształt życzenia, przemknęło przez myśli Jagłowej.

Ale nie dziwny się jej, każda matka chce szczęścia swego dziecka, do tego gdy widzi, że córka mogłaby zrobić dobry jak ludzie mówią los.

Co zaś dotyczy niemczenia Michałkowic i Wierzbicy, to znów nie kto inny tylko ci sami czescy drobni przemysłowcy i prywatni urzędnicy ponoszą winę i dlatego niemczą, by potem czechizować mogli. Oczywiście ludność polska nie może pozwolić się teroryzować, więc też wzorem tonącego brzytwy się czepia, ponieważ język niemiecki w naszych warunkach więcej jej jeszcze korzyści przynosi niż czeski, zwłaszcza że niemczyzna dzięki narodowej pracy polskich przewodników z każdym rokiem coraz większe niemal zastraszające czyni postępy.

Odnosnie do polskich księży Dudka i Moronia pomylił się cokolwiek szanowny Slezan. Są to ludzie powszechnie szanowani, szczerzy, nie narodowcy ale patryoci i całą duszą oddani dobrej sprawie. Wraz z ks. Londzinem (któremu Równość najbytyczniejszą w świecie firmę czyni) i dwoma których wymienianić nie potrzebujemy są to najzaczniejsze polskie dusze pojmujące czesko-polską zgodę z najszlachetniejszego punktu widzenia. Nas chyba nikt jeszcze o klerykalizm nie posądził, dlatego sądzimy, że tych kilka słów przyjmie od nas Brat Slezan i w przyszłości nie wytoczy z arsenału do walki ślepych nabożów.

W każdym razie Slezan powiedział kilka słów prawdy, a ponieważ według przysłowia ksiądz, żyd, socyalista i Czech gniewa się gdy się mu błędy wytyka, przeto znając prawdomówność wszystkich prawie Czechów wątpimy bardzo, czy i o ile to Slezanowi wyjdzie na dobre.

O wytapianiu miedzi.

Miedź znajduje się w przyrodzie pod postacią rud (retrudyt, pirynt miedziany, kupryt, bornit itp.) i w małych ilościach jako miedź metaliczna.

Bronię zaś nie tak łatwo można było podbić podchlebstwami, bo lubo grzeczną i uprzejmą była dla Bära, atoli zawsze trzymała go w granicach zimnej grzeczności.

Bärowi nieraz i nie dwa błysły oczy złością stłumioną gdy widział, jak serdecznie witała się z Jankiem jak z nim poufałe i przyjaźnie rozmawiała i to przy nim — przy Bärze.

„To nie do zniesienia” — szeptał wściekły, — a całe piekło namiętności lało się na jego duszę, pełną czarnych jak się to powiada namiętności, „ona woli prostego górnika, niż mnie, człowieka wykształconego — sztygara...” — dalsze słowa tłumił zgrzyt zębów naiwnego Niemca, który zaczął się przekonywać nacznie, że nie tak to łatwo pokonać Polaka bodajby i niższe zajmował stanowisko, bo każda Polka umie odróżnić szlachetny, zacny i poczciwy charakter, od brudnego, podłego, jaki posiadał Bär.

Z rud otrzymuje się miedź na sucho lub na mokro.

Rudy bogate w miedź przerabia się na sucho t. zn. wytapia się z nich miedź w odpowiednich piecach. Wytapianie odbywa się zapomocą dwóch metod: niemieckiej i angielskiej.

Metoda angielska praży rudę, zawierającą znaczne ilości siarki, w kopcach omurowanych lub w piecach, jak opisaliśmy to przy fabrykacji kwasu siarkowego. Część siarki spala się, część wytapia, a reszta pozostaje z miedzią, tworząc jądro, dokoła którego zbierają się zanieczyszczenia. Zanieczyszczenia odbija się, a jądro, które stanowi właściwie czystsza tylko rudę, topi się w piecach szybowych (kształt szerokiego komina) około 5 m wysokich, warstwując rudę z materiałem opałowym i dodatkami (np. kwarcem lub wapnem), które mają utworzyć ze zanieczyszczeniami żużel. Piec raz rozpalony pracuje bez przerwy, przyczem u dołu pieca zbiera się i odpuszcza żużel i t. zw. kamień surowy. Kamień surowy jest to miedź połączona jeszcze ze siarką, ale uwolniona w znacznej części od innych zanieczyszczeń.

Kamień ten w stanie roztopionym wprowadza się wprost z pieca do basenów z wodą, w skutek czego zastyga w ziarnach, które się wyjmuje i suszy. Teraz zależnie od czystości tego kamienia wypraża się go i przetapia raz lub dwa razy jeszcze i otrzymuje się kamień właściwy, zawierający około 20% siarki. Ten kamień praży się teraz, aż do wypędzenia siarki, a następnie topi się z węglem, wskutek czego otrzymuje się miedź t. zw. czarną, zanieczyszczoną jeszcze innymi metalami. Aby ją od nich uwolnić rafinuje się miedź czarną. Rafinacja polega na przetopieniu miedzi czarnej w zagłębieniu pieca płomiennego, wyłożonego gliną i piaskiem. Do zagłębienia daje się

Coraz częściej bywał Bär u Jagłowej starając się usilnie pozyskać miłość Broni ale napróżno, choć czasem słuchała jego nadętych słów, to za to później podwójną odpłacała mu obojętnością.

Od owej chwili nie miał Bär spokoju; przemysłiwiał jakby się zemścić za odmowę Broni. Najstosowniejsem wydawało mu się Janka gdzieś oddalić a nawet usunąć go sobie z drogi — jak? — na to jeszcze sposobu nie znalazł.

W minie jego można było czytać, że świta mu w głowie jakiś zamiar, którego się jednak bał uchwycić....

Janek wraz z Frankiem utracili już łaski Bära teraz srodze ich zaczął prześladować a szczególnie Janka, który niczego się nie domyślał, a spokojny w sumieniu, dalej gorliwie pracował jak i przedtem, nie zważając na jego łajania. Tego to więcej jeszcze gniewało, że Janek z prawdziwie polską cierpliwością znosił krzywdy.

węgla drzewnego, rozpala i na to kładzie miedz; przy stapianiu dmie się powietrze z pomocą dyszy.

Zanieczyszczenia oddzielają się i z piaskiem tworzą żużel, który zbiera się ustawicznie po powierzchni. W końcu procesu sypie się jeszcze nieco węgla drzewnego na miedź, a wreszcie odpuszcza się ją do form, podstudzonych poprzednio.

Podczas studzenia miedzi występuje zjawisko, jakby wrzenia, powodowane wydzielaniem się gazów ze stopionej miedzi; dlatego to do form wlewa się miedź dopiero wtedy, gdy gazy przestaną się wydzielać.

— Metoda angielska otrzymania miedzi polega na tej samej zasadzie, co poprzednia, tylko pieee do wytapiania są inne, gdyż ruda nie styka się z materiałem opałowym. Rudę z dodatkami układa się na trzonie pieca płomiennego, a opalanie odbywa się za pomocą rusztu.

Po stopieniu rudy odpuszcza się żużel, a kamień wprowadza się do wody jak przy metodzie niemieckiej. Kamień suszy się, praży i znowu przetapia; operacje te powtarza się tak długo, aż większa część zanieczyszczeń zostanie usunięta, wówczas dopiero przetapia się na miedź czarną i rafinuje.

Jeżeli ruda użyta do wytapiania nie zawiera siarki, to przetapia się ją albo wprost na miedź czarną, lecz przytem traci się dużo, bo część miedzi przechodzi do żużla, albo lepiej miesza się tę rudę z rudami zawierającymi siarkę i przerabia, jak opisaliśmy powyżej.

Rudy ubogie w miedź przerabia się na drodze mokrej. W tym celu poddaje się rudy zwietrzeniu na powietrzu, ale to trwa za długo, więc lepiej albo wyprażyć rudę samą, albo z dodatkiem soli kuchennej, a potem wylugować systematycznie w pierwszym wypadku rozwodnionym kwasem siarkowym, w drugim wypadku wodą odpadową, pozostającą od tej fabrykacji, a zawierającą kwas solny.

Pewnego dnia, Janek czulej niż zwykle pożegnał się z Bronią. Był jakiś smutny, zamyślony, jakby w przeczuciu jakiegoś bliskiego nieszczęścia, choć niechętnie ale poszedł do kopalni.

Bär zaś tego dnia szczególnie był wesół i czego dawno już nie czynił, grzecznie Jaka zagadnął o Bronię, matkę i kiedy tenże myśli prosić na... ślub.

Przy robocie spędził Janek kilka godzin, gdy wtem zjawił się Bär i kazał mu iść razem z Frankiem do pokładu zwanego „Todt“ tj. śmierć, gdzie mieli przebić ścianę do wiatropędu. Obaj towarzysze dziwili się niemało, gdy wiedzieli, że pokład ten już od trzech lat stoi pustką, i często w nim gazy wybuchają, a ponieważ było tamże kilkadziesiąt wypadków śmierci, więc od pewnego czasu zakazaniem było strzelanie dynamitem.

Ale czy to zawsze się uchronić można od niebezpieczeństwa?

Janek nieprzewidując nieszczęścia i zdziwiony

Po wylugowaniu rudy wyprażonej miedź przechodzi do rozczynu (ługu) i wydziela się ją, wpuszczając ług do kadzi, w których znajdują się kawałki żelaza kutego, albo przepuszcza się prąd elektryczny przez ług. W obu wypadkach wydziela się miedź bardzo czysta a pozostały kwaśny ług służy do ługowania świeżej rudy.

Miedź posiada barwę żółto-czerwoną, jest doskonale kowalna, a stopiona z innymi metalami daje doskonałe stopy, posiadające rozległe zastosowanie. Nadto z miedzi otrzymuje się rozmaite przetwory, z których najważniejsze są:

Siarkan miedzi czyli witryol miedziany, lub siny kamień otrzymuje się przez rozpuszczenie miedzi lub wyprażonej rudy miedzianej w kwasie siarkowym. Z rozczynu wydziela się siarkan w postaci niebieskich kryształów, które wybiera się i suszy. Służy w farbiarstwie, elektrotechnice, medycynie itp.

Octan miedzi czyli grynspan handlowy otrzymuje się przez działanie kwasu octowego na miedź. W tym celu bierze się wytluczyny winne i poddaje fermentacji, wskutek czego wywiązuje się z nich kwas octowy. Do naczyń z tymi wytluczynami wkłada się blaszki miedziane, a po 12 dniach wyjmuje się je, suszy, zwilża kwasem octowym, znowu suszy i zeskrobuje z nich octan miedzi, który stanowi niebiesko-zielony osad. Proszek ugniata się w skórzanych worach we wodzie, a następnie suszy i pakuje. Robota bardzo niezdrowa, bo produkt jest silną trucizną. Prócz tego mają zastosowanie w praktyce i inne przetwory, lecz o nich pomówimy osobno.

Korespondencye.

Z Orłowej.

Może sobie przypomnieć Szan. Czytelnicy jakto niedawno przemawiali nasi księża na zebraniach, na

tylko dla czego wybrane pola łączyć się mają z wietrzniakiem uczynił, jak rozkaz wymagał.

Przed nim, pomału, trzymając olejową pewniaczkę szedł Franek, zanim kroczył wozacz.

„A to co?” zawoła Janek, „tu już ktoś był i druty pozakładał, widzicie tam je odprowadzono ku górze, ale zaczekajcie tu, ja pójdę bokami zapytać się Bära co to wszystko ma znaczyć.” To mówiąc skreślił w boczny chodnik, gdzie najdalej od 200 kroków powinien się być ktoś przy drutach znajdować.

W istocie bawił tam Bär z roziskrzonym od radości okiem skierowanym na kieszonkowy zegarek który w rękę trzymał.

„Już ty chyba przeklęty Polaku z tamtąd cały nie wyjdiesz,” mruczał sztygar, „ale dość już tego, vorwärts!”

Nagle... rozległ się straszliwy huk w kopalni i złowrogiem echem obił się o najdalsze sklepienia, aby oznajmić górnikom, że w pokładzie „Todt” gazy wybuchły, albowiem jakiś dziwny śwąd rozchodził się po

które socyalistów nie wpuszczano, boby gotowi byli im prawdę w oczy palnąć. Zdałoby się, że nasi księża dlatego chodzą na zebrania, dlatego gadają w kierunku chrześcijańsko-socjalnem, ponieważ chodzi im o dobrobyt ludu i o silne krzewienie ducha chrześcijańskiego. Takby się przynajmniej zdawało, ale skoro przypatrzmy się temu, co się dzieje, wtedy innego nabierzemy przekonania.

W naszej sąsiedniej gminie tj. w Dąbrowej wybudowano kościół, którego poświęcenie odbędzie się dnia 15. bm. We wszystkich prawie kościołach sąsiednich ogłoszono tą uroczystość z ambony — która dla kościoła katolickiego ma wielkie znaczenie, albowiem jestto dowód postępu w chrześcijaństwie. U nas w Orłowej w gminie parafialnej uroczystości tej nie ogłoszono. Widać zatem, że nasi księża muszą być kościołowi nowowypudowanemu w Dąbrowej bardzo nieprzychylni. A więc o cóż chodzi naszym z Czech przybyłym księżom? Czyż oni jako księża katolicy nie powinni wołać „alleluja” — czyż oni nie powinni się ze serca radować, skoro kościołowi katolickiemu przybył znów jeden dom Boży?

Czyż to nie jest coś okropnego, jeżeli słyszymy że są tacy księża, którzy są przeciw wybudowaniu domu Bożego? W takim wypadku do księży, będących tak niewłaściwego przekonania nie możemy mieć żadnego zaufania, bo widzimy dostatecznie jasno, że księżom w Orłowej chodzi o czechizację i chodzi im też o zarobek, bo obecnie parafia orłowska utraci bardzo wielką gminę.

Tak jednak być nie powinno, bo w takich wypadkach księża powinni mieć w pierwszym rzędzie krzewienie religii na oku i w tym też celu budujemy domy Boże a nigdy dla narzucania ludziom czechszczyzny.

całej kopalni.

Przerażeni górnicy biegli na pomoc, ale w tak strasznej chwili, każdy zapominał, co miał czynić i tylko innym przeszkadzał w ratunku.

Opamiętano się wreszcie i szybkim krokiem udano się na miejsce katastrofy, lecz jakżeż okropny przedstawił się im widok.

Na ziemi pod kupą ogromnych skał, wzruszonych wybuchem ze swych posad, leżała bezkształtna masa, — ciało — jednego z górników.

Twarz, ręce, głowa, tworzyły jedną krwawą kupę — nie mogłeś odróżnić na niej żadnej części ciała — spadająca skała, zmiażdżyła nieszczęśliwego... obok leżał kadłub bez głowy i poznano Franka, ale kto był ten drugi i gdzie się podział trzeci, tego nie umiano odgadnąć, natomiast słyszano po boku opodal o kilkanaście kroków głuche jęki, lecz zawałone skały tworzyły tak szeroką i długą ścianę, że trzeba chyba ze 3 dni czasu, aby je usunąć. (Ciąg dalszy nastąpi.)

I my Orłowianie bylibyśmy szczęśliwymi, gdybyśmy mogli mieć w naszym kościele swoich księży a takby też było słusznem, bo my do żadnego kraju nie narzucamy śląskich księży i dlatego też nie powinno nam inne kraje księży narzucać skoro u nas dosyć kandydatów.

My oczywiście zazdrościć możemy Dąbrowianom, że im się udało wyswobodzić się z pod opieki klasztoru czeskiego.

Gdybyśmy mieli fundusz na utrzymanie dwóch polskich księży, jużbyśmy się wyzwolili z pod klasztorowego wpływu, ponieważ zarząd parafii oni by dzierzeli. Na to potrzeba tylko 16.000 złr. ponieważ drugiego kościoła stawiać nie możemy. Najlepiej jednak byłoby, gdyby się gminy Orłowa, Łazy i Poremba wzięły za ręce i w krótkim czasie usunęło by się czechizację z kościoła i lud by był moralniejszy gdyby zasady Wiary św. pobierał w języku dla siebie zrozumiałym tj. polskim.

Dombrowa.

W sobotę, dnia 15. bm. odbędzie się tu uroczyste poświęcenie kościoła nowowypbudowanego przez jenerałnego wikaryusza ks. K. Hudźca z Frysztata. Administrację kościoła prowadzić będzie tymczasem ks. Skulina, wikary z Frysztata.

Karwina.

Tutejszy obywatel Mackowski staje się ofiarą osobistej zemsty. Nasamprzód skradziono mu kaczki i zabite porzucono, następnie uprowadzono ciele, które znaleziono w lesie z poderzniętym gardłem, wreszcie podpalono mu ubiegłej soboty stodołę i tylko dzięki energicznej obronie zdołano dom uratować. Zbrodniarza nie zdołano dotąd pochwycić.

W centralnej dyrekcji pracują usilnie, aby p. hrabiego zrobić kantyniarzem. O to na łazańskim polu przy Szóstem usiłuje lokajska beseda założyć kantynę, w której by się laryszowskie piwo sprzedawało. Komu dziwić się należy to pewnością łazańskiej gminie, która przymroża oczu na skradającego się do owczarni dobrodzieja. — Nie zdaje nam się uwierzyć, by starosta frysztacki p. Werlik pozwalał na taką robotę, albowiem kantyny upilnować nie można i w takowej o wiele gorzej źdźiera się ze skóry robotników, niż w pierwszej lepszej gospodzie. (Znając służbową gorliwość p. Werlika sądzimy, że do tego nie dopuści a że od czasu do czasu wspomni sobie na tych, którzy przed nim we Frysztacie bywali, a dziś ich tam nie ma.)

Przegląd polityczny.

Austria-Węgry.

Koło antypolskie uradziło domagać się, by egzekutorom podatkowym zwiększono płacę i by gorzelniom (palarniom) przyznano ulgi podatkowe. O Ślązku tam ani mowy nie było. Koło postanowiło za wszelką cenę

pracować, by ugoda węgierska przysłała do skutku natomiast oburza się już na Czechów, którzy grożą odrzuceniem ugody, gdyby hr. Thun nieuwzględnił ich żądań. Ano czesko-polska zgoda wisi na złamanym kiju! — Rozporządzeniem ministeryalnym zniesiono stan wyjątkowy w Galicyi, ale tylko w dziesięciu powiatach a pozostawiono go jeszcze w dwudziestą i trzech. Do oswo-bodzonych należy Biała, Dąbrowa, Kolbuszowa, Łańcut, Mielec, Nisko, Ropczyce, Tarnobrzeg, Wadowice i Żywiec.

Deputacya kwotowa udała się do Budapesztu z przedstawieniem warunków ugody, nie atoli nie wskórała, gdyż wszelkie żądania rozbiły się o upór Węgrów. — Słoweńcy i Kroaci domagają się również językowych rozporządzeń, ponadto pierwsi żądają uniwersytetu, drudzy wprowadzenia języka kroackiego jako wyłącznie urzędowego w Dalmacyi. Rząd życzył sobie, aby Rada państwa wybrała deputację kwotową, co się już stało, a potem może sobie parlament pójść w odstawkę, rząd bowiem poradzi sobie zapomocą § 14, tym razem pracują już opozycyjne stronnictwa nad zniesieniem § 14, a wtedy ministerstwo Thuna ani chwilki się nieutrzyma i cały nieboskłon polityczny zapełnił by się bardzo poważnami zmianami i dla rządowych figur nastał by sądny dzień.

Kronika.

Dla »Jedności« przesłał p. J. Kruczek z Bogumina 2 zł. Nieznanemu nam a kryjącemu się pod pseudonimem rodakowi — a przyjacielowi sprawy naszej — przesyłamy za dar i ciepłe słowa wyrazy serdecznej podzięk.

Wydział »Jedności«.

Dla koła ostrowskiego tow. szkoły ludowej ofiarował p. prof. Dr. Henryk Jordan 5 zł., stanisławowskie »Koło Pań« 50 złr., »Koło borysławskie« 5 złr., p. J. Mroczkowska 100 złr. Wyrażając szlachetnym i zacnym ofiarodawcom za dar ten serdeczne podziękowanie, prosimy aby inteligencya polska za przykładem zawsze gotowych do poświęceń na cele publiczne zacnych powyższych ofiarodawców zechciała poprzeć nas w obec trudnego zadania, jakie nas na ostatnich kresach oczekuje.

Wydział koła.

Kalendarze. Nakładem ewangelickiego Towarzystwa ludowego w Cieszyń (jest to stowarzyszenie posiadające bardzo wzniosły cel i obszerne środki a istniejące tylko na papierze oczywiście nie w czasie wyborów do sejmu lub parlamentu) wyszedł »Kalendarz górniczy i hutniczy«. Kalendarz ten obejmuje alfabetyczny spis imion, państw europejskich pod względem obszaru i zaludnienia, tabelę do obrachowania procentów, miary, wagi, monety i porównania tychże z obcemi, taryfę stępli i taks, przepisy pocztowe, telegraficzne i telefoniczne, pocztowe kasy oszczędności, spis armarków na Ślązku, Morawie, Galicyi i Bukowinie,

ciężarność u zwierząt domowych, ciągnięcie losów w r. 1899., opis Beskidów, ruch górniczo hutniczy w państwie według stat. wyk. ministerstwa rolnictwa, poradnik lekarski, wspomnienie pośmiertne zamordowanej cesarzowej Elżbiety, dziesięcioro przykazań na rodowych, poradnik gospodarski, opis hut trzynieckich, ruch górniczy w Austrii, arcyksiążęca kasa bracka, sześć powiastek, trzydzieści sześć fraszek, trzynaście obrazków między tymi dwa widoki z Cieszyna, trzy poematy między tymi dwie bardzo pouczające bajki i mnóstwo ogłoszeń.

Całość robi bardzo miłe wrażenie i życzyć by należało, by kalendarz górniczo-hutniczy znajdował się w każdej robotniczej chacie.

Cenę podamy później, a zgłoszenia prosimy do nas nadsyłać. Kto sprzeda pięć sztuk, otrzyma szóstą darmo. Czysty dochód przeznacza się na Gimnazjum polskie, Dom narodowy i Towarzystwo Jedność.

Pan Kasza artysta malarz i chromolitograf w Cieszyńsku wydrukował kilka tysięcy kart korespondencyjnych (widoczek) z mapką Śląska na którym spoczywa polski orzeł, na uboczu piastowska wieża.

W obrazku Ślązaczka i Krakowianka podają sobie wspólną dłoń, — całość zawiera głęboką myśl patriotyczną i nader miło się przedstawia. Widoczki te są tańsze od wszelkich innych, a kosztują wraz z marką tylko 4 kr. P. Kaszowi należy się najpełniejsze uznanie za bezinteresowne wydawnictwo. Zamówić można wprost tamże, albo w naszej redakcji.

Towarzystwo szkoły ludowej w Mor. Ostrawie zwołuje na 16. t. m. wszystkich swoich analfabetów do lokalu własnego przy ul. Hermaniskiej 1. 909 na godzinę 10. dopołudniu. Ponadto urządza Towarzystwo amatorskie przedstawienie dnia 23. t. m. w sali Narodnego Domu, lub w razie przeszkód w lokalu p. Jeżyszka przy starym kościele, gdzie dawniej Czytelnia była.

Towarzystwo Jedność otwiera dnia 15. t. m. dwa Oddziały, z tych jeden w Niemieckiej Lutyni „Na Zbyt-kach“ u p. Paducha o 5-ej godzinie po południu, drugi na dworcu w Szonychlu (Bogumin dworzec) o godzinie 3½ po południu.

W Krakowie zmarł z końcem zeszłego tygodnia ks. prałat Matzke. Był on rodem z Cieszyna. W testamencie przeznaczył 4000 złr. na cele dobroczynne, 1000 na odnowienie katedry królewskiej, 300 na gimnazjum w Cieszyńsku. Niech odpoczywa w pokoju!

Wiec rolniczy urządza socyalna Demokracja w Cieszyńsku 15. t. m. o godz. 9½ rano. — Ponieważ na wiecu omawiać się będą bardzo ważne sprawy, przeto radzilibyśmy światlejszym rolnikom pójść, posłuchać i następnie wyrazić własne zapatrywania.

We Lwowie zmarł profesor politechniki Dr. Zajęz-kowski. Zmarły wydał liczne prace naukowe a był jednym z najpoważniejszych mężów w dziale nauki rachunku. Pokój jego duszy!

Od wydawnictwa. Upraszamy naszych Szanownych Czytelników o rozpowszechnianie naszych ludowych czasopism i zasilania nas wiadomościami. Równocześnie ustanawiamy naszych mężów zaufania i delegatów, których zadaniem będzie pośredniczyć pomiędzy redakcją i odbiorcami. Mężom zaufania i delegatom wysyłać będziemy gazetki bezpłatnie. Obywatele rzetelni, ludzie dobrej woli, zechcą się zgłosić do nas po listy delegacyjne. Oświadczamy również wszelkim z tendencją naszego czasopisma nie zgadzającym się, że otwieramy dla nich wolną rubrykę w czasopismach naszych, gdzie mogą wyrazić swoje zapatrywania, spostrzeżenia itd. Z Bogiem!

Wiktor Hoffmann

we Frysztacie

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują się obfite gatunki towarów sukiennych jako to:

szewioty, kamgany, lody, aksamity
na spodnie i zwykłe sukno.

Wielki wybór przyborów krawieckich do ubrań męskich i żeńskich. Rzeczy dekoracyjne,
wstażki, borty, koronki, haftki, stawki i jedwabne drobiazgi

do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materii na suknie żeńskie, kretony do prania, satyny i barchany po rozmaitej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit we wszystkich kolorach, nici, wełne, bawełnę, pończochy, szkarpetki (fusakle), parasole i bieliznę męską.

Również wielki wybór krawatek rozmaitego gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki jedwabne, niciane, wełniane, skórkowe i glace.

Drelich na materace, serwety, serwetki, ręczniki, szterting (szyfon, fartuszki) itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele, kołdry wełniane, derki na konie dywaniki (tepichy), sukno skórzane, ceraty (płótno lakowe) itp.

po cenach umiarkowanych.

Bank rolniczy

we FRYSZTACIE,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
przyjmuje

wkładowi na oszczędność,

od których płaci 4% rocznie i udziela pożyczki na
hypotekę lub na weksle pod bardzo dogodnymi warunkami na umiarkowany procent

Dyrekcja Banku rolniczego we Frysztacie



Do sprzedania

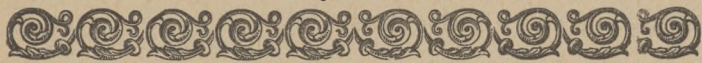
z wolnej ręki jest



Dom

murowany w dobrym stanie na głównej ulicy we Frysztacie.

Wiadomości udzieli właściciel **Ferdynand Ledwin** we Frysztacie.



Zegarmistrz z Krakowa S. Moor

przy placu Luksa naprzeciw niemieckiej szkoły wydziałowej

w **Mor. Ostrawie**

poleca swój nowo założony skład

zegarków kieszonkowych, ściennych i stołowych,

zarazem przyjmuje wszelkie reparacje po cenach umiarkowanych pod roczną gwarancją.



Uwaga: Po kilkoletniej praktyce w kraju i zagranicą jestem w możności zapewnienia Szanownej Publiczności co do rzetelnego i punktualnego wykonania zamówionych u mnie prac.

Do sprzedania!

2 wozy ciężarowe, 1 bryczka ciężarowa, 1 powóz. — Wszystkie rzeczy znajdują się w dobrym stanie i są natychmiast z ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. **Fr. Friedel** we Frysztacie.

Przeniesiony ze Strumienia do Frysztata otwieram moją

c. k.

notaryalną kancelaryę

tamże z dniem 28. lipca b. r. w rynku

w domu p. **Wiktora Hoffmanna**

na I. piętrze

(naprzeciwko ratusza); o czym mam zaszczyt niniejszem zawiadomić.

Frysztat, 28. lipca 1898.

Henryk Giełdanowski,

c. k. notaryusz.

W Redakcyi

»Głosu ludu śl.« i »Switu« są do nabycia książki do czytania rozmaitej treści po nadzwyczaj niskiej cenie.

Parowa cegielnia

poleca cegły, dachówki różnych gatunków, rurki do drenowania po umiarkowanych cenach.

Jan Folwarczny w Mostach

przy Cieszynie.

Najgustowniejsze ubiory i skład sukna

Franciszka Chrabkiewicz

przy ulicy kościelnej

w domu p. Langforta w Mor. Ostrawie

poleca się

Panom Ziomkom i Rodakom wszelkie ubiory męskie

górnicze

i dziecinne tak gotowe jako też i na miarę po najprzystępniejszych cenach.

Jan Blokša

poleca Szan. Publiczności wyrób męskich strojów przy

ul. kościelnej l. 18

== w MOR. OSTRAWIE. ==

Wielki wybór najnowszych wzorów, oraz najprzedszy krój. Wykonuje się prace dla rozmaitych stowarzyszeń, a zamówienia odstawia szybko i punktualnie po cenach umiarkowanych.

ARYSTON SALONOWY

w dobrym stanie, jako też dobrze utrzymywanych 40 kawałków należących do arystonu są pod dogodnymi warunkami do sprzedania.

Wiadomości udzieli przez grzeczność p. **Fr. Friedel** we Frysztacie.

Na

Wszystkich Świątych

i Dzień zaduszny.

Największy wybór jedwabnych papierów i przeróżnych przyborów do sztucznych kwiatów u

JUL. KITTLA w M. OSTRAWIE

i Witkewicach.